

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 14/4(148), 84-91

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dy — jest niejasny, gdyż mówi się w nim o „większości głosów”, bez bliższego jednak wyjaśnienia, czy chodzi o tych adwokatów, którzy są obecni na zebraniu zespołu, czy też tylko o tych, którzy wzięli udział w głosowaniu.

Poprzednio obowiązujący tekst rozporządzenia w sprawie zespołów adwokackich wyraźnie stwierdzał, że kwalifikowaną większość głosów należy obliczać w stosunku do obecnych na zebraniu członków zespołu. W obowiązującym w tej chwili § 11 rozporządzenia w sprawie zespołów adwokackich sformułowanie to zostało opuszczone, co nie znaczy jednak, że ustawodawca odstąpił od zajmowanego przedtem stanowiska. Po prostu uznano, że kwestia ta jest tak oczywista, iż nie wymaga ustawowego uregulowania. Porównywanie więc ze sobą dawnego i nowego tekstu nie może przemawiać za odstępstwem od zasad poprzednio obowiązujących.

Przy wykładni obecnie obowiązującego tekstu należy mieć na uwadze, że założeniem jest, by większość członków zespołu decydowała o losach zespołu. Dlatego też decydujące znaczenie ma liczba obecnych na zebraniu członków zespołu. Odmienna interpretacja doprowadziłaby do tego rodzaju sytuacji, że np. w zespole 20-osobowym przy quorum 14 osób, jeżeli 4 osoby wypowiadają się za wnioskiem o wykluczeniu członka z zespołu, 2 osoby głosują przeciwko temu wnioskowi, a 8 obecnych wstrzymuje się od głosu, to gdyby obliczać większość 2/3 nie od liczby członków zespołu obecnych na zebraniu, lecz od liczby głosujących (a więc po wyeliminowaniu osób wstrzymujących się od głosu), wówczas wystarczyłyby 4 głosy do wykluczenia członka z 20-osobowego zespołu, aczkolwiek te 4 głosy stanowiązaledwie 1/5 ogólnej liczby członków zespołu.

PRASA O ADWOKATURZE

Wszystkie dzienniki prasy centralnej i miast wojewódzkich podały obszerne sprawozdania lub notatki informacyjne o odbytym w dniu 4 marca br. posiedzeniu Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, poświęconemu analizie stanu wykonania ustawy z dnia 19 grudnia 1963 r. o ustroju adwokatury. Najobszerniejszą relację z posiedzenia zamieścił organ prasowy Zrzeszenia Prawników Polskich „Prawo i Życie” (nr 6 z dn. 22 marca br.) zaopatrując ją nagłówkiem. *W Sejmie — Adwokatura.*

Dyskusji poselskiej nie towarzyszyły w prasie żadne głosy publicystyczne, czy komentarze, co można wytłumaczyć tocząca się już uprzednio od dłuższego czasu polemiką prasową na temat adwokatury.

*

Trzy jednocześnie wypowiedzi o sprawach adwokatury zamieścił tygodnik „Kultura” (nr 10 z dnia 8 marca br.). Publikacje te nawiązywały do głósnego (i kontrowersyjnego) artykułu Ernesta Skalskiego, zamieszczonego w jednym z poprzednich numerów tego tygodnika, a odnotowanego w marcowym numerze „Palestry”.

Roman D m o w s k i w artykule pt. *Adwokatura wczoraj, dziś i jutro* zakwestionował poglądy i oceny E. Skalskiego, jako nie odpowiadające obiektywnemu stanowi rzeczy. Autor główną uwagę poświęcił analizie statusu materialnego adwoka-

tów i zagadnieniom kadrowym w adwokaturze. Przedstawiając dane liczbowe o kształtowaniu się w okresie ostatnich lat przeciętnych zarobków adwokatów, Autor — polemizując z poglądami o pauperyzacji zawodu adwokackiego — stwierdził:

„Wyłączając te dwie izby (chodzi o izby adwokackie w Warszawie i Krakowie — dop. mój S.M.) problemy zarobków kształtują się pomyślnie, jeśli wskażemy, że przeciętna wynagrodzenia netto na 1 adwokata w pozostałych izbach wyniesie ponad 5 000 zł. W opisanej sytuacji adwokatów polskich raczej trudno jest mówić o kryzysie materialnym środowiska i jego pauperyzacji. Na podstawie przytoczonych danych trudno jest również mówić o pogarszaniu się sytuacji, skoro na przestrzeni lat 1964—1969 nastąpił 22-procentowy wzrost przeciętnych zarobków w adwokaturze.”

R. Dmowski ocenił wyraźnie krytycznie wyrażony przez E. Skalskiego pogląd kwestionujący celowość utrzymania tzw. minimum zarobkowego w zespole adwokackim, wynoszącego obecnie 2 000 zł miesięcznie. Zdaniem Autora, „praktyka życia potwierdziła całkowicie słuszność tych rozwiązań. Nie będzie przesadą, jeśli powiem — pisze dalej Autor — że wprowadzenie właśnie tego minimum było i jest nadal najskuteczniejszym instrumentem przebudowy adwokatury. Wprowadzenie właśnie minimum pozwoliło bardziej racjonalnie (choć ciągle dalecy jesteśmy od stanu oczekiwanego) wykorzystać kadry adwokackie przez bardziej celowy podział spraw. Ograniczone zostało istotnie działanie indywidualistycznych motywów postępowania w stosunkach międzyludzkich w adwokaturze oraz między adwokatem a klientem. Wyraża się to głównie w poważnym zmniejszeniu się zakresu walki o klienta.”

Jako rzecznik obowiązującej regulacji zarobków adwokatów R. Dmowski wyraził następujący pogląd:

„Odejdźcie jednak od obecnej polityki ograniczonej egalitaryzacji zarobków adwokatów, m.in. przez zniesienie obecnych rozwiązań, oznaczałoby cofnięcie się i nieodpowiedzialne przekreślenie utrwalonych zdobyczy adwokatury. Byłoby otwarciem nowego etapu dla starego kursu. Jak niesłuszne byłoby prowadzenie w kierunku nieograniczonej indywidualizacji, nikogo nie trzeba długo przekonywać. Wystarczy przypomnieć, że właśnie poprzednio w adwokaturze istniały dwa bieguny społecznej pozycji adwokatów.”

Jednocześnie Autor jednoznacznie zauważył:

„Podwyższenie wysokości minimum jest tendencją społecznie słuszną i zasługuje na uznanie i poparcie. Świadczy to o rozumieniu tych spraw przez adwokaturę.”

„Pomyślnie rozwiązanie wielu spraw — czytamy dalej w tej interesującej wypowiedzi — nie oznacza, że rozwiązano wszystkie problemy bytu materialnego adwokatury. Pozostaje do wnikliwego potraktowania sprawa obciążeń osiąganego przez adwokatów obrotu. Obecnie około 50 procent obrotu z tytułu prowadzenia spraw rozplywa się na wszelkiego rodzaju obciążenia. W aktualnej sytuacji stan ten dla adwokatów średnio, a także niżej obrotowych jest zbyt dokuczliwy. Tego nie można kwestionować. Są więc problemy do analizowania i rozwiązywania. Wiele z nich jest aktualnie przedmiotem zainteresowania zarówno samorządu jak i nadzoru państwowego. W odniesieniu do każdej kwestii, jaka nasuwa się w praktyce adwokatury, nie jest reprezentowane apriorycznie negatywne stanowisko. Sprawy wymagają szczegółowych studiów. Należy przy tym podkreślić, że tym bardziej nie ma miejsca na tolerowanie poglądów zakładających, że adwokatura

przeszkadza w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Zdarzają się wprawdzie odosobnione wypadki konfliktów i napięć. Nie należy ich jednak przeceniać, wynikają one w pewnym stopniu z istoty kontradiktoryjności procesu sądowego. Łatwo bowiem jest przekroczyć granice polemiki, dając się ponieść emocjom. Są one zawinione raz przez sędziego, który nadużył uprawnień na rozprawie, innym razem nastąpiło to z winy prokuratora. Adwokaci pod tym względem nie są również święci. Powodują także zbędne, niepotrzebne dla dobrej obrony kolizje i napięcia. Nikt jednak, jeśli chodzi o sędziów — jak wykazała to przeprowadzona ankieta — nie stawia adwokaturze zarzutów, że jest ona zbędna lub nie na poziomie. Przeciwnie, wszyscy prezesi sądów wojewódzkich wypowiedzieli się pozytywnie o roli adwokatów w procesie. Postęp jest więc widziany i doceniany (...)

Autor przeciwstawił się stanowczo poglądom, wyrażonym m.in. na łamach tygodnika „Kierunki”, jakoby rola adwokata nie była doceniana w praktyce sądowej, a także jakoby postulat sprawiedliwości wykonywania wymiaru sprawiedliwości pozostawał w niezgodzie z postulatami jakości orzecznictwa sądowego i wpływu na tę jakość obrony sprawowanej przez adwokatów. Poglądy takie cechuje uproszczenie, społecznie wręcz niepożądane.

Śluszenie R. Dmowski stwierdził w końcu, że sytuację materialną i autorytet adwokatury należy rozważać w kontekście całokształtu ruchu kadrowego w adwokaturze. Zjawiska demograficzne w tej korporacji zawodowej należy dokładnie analizować. Nie można dopuszczać do zbytnej gerontokracji w zawodzie, przeciwnie — należy szerzej otworzyć możliwości dopływu młodych kadr. „Trzeba być przygotowanym na wzrastający napór na adwokaturę ze strony młodzieży, która — konkluduje Autor — doceniając rolę i rangę adwokatury, co musi nas cieszyć — coraz chętniej atakuje wrota palestry.”

W drugiej wypowiedzi zatytułowanej: *Czy rzeczywiście „omnipotencja”* jej Autor, Janusz Eksner, zarzucił E. Skalskiemu wprowadzanie „w błąd czytelników poważnego pisma” i stawianie wymiaru sprawiedliwości w fałszywym świetle. J. Eksner skupił uwagę głównie na zarzucie rzekomej omnipotencji prokuratury w procesie sądowym, mającej jakoby źródło w obowiązującej organizacji wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej, a przede wszystkim w jego praktycznym funkcjonowaniu.

Wywody J. Eksnera nacechowane są dużą pasją polemiczną i nawet dla laików w dziedzinie prawa karnego są w pełni czytelne. Czołowe miejsce w tej wypowiedzi poświęcono funkcjom organów ścigania i gwarancjom procesowym oskarżonego w procesie oraz roli, jaką mógł w postępowaniu przygotowawczym (w toku śledztwa) odgrywać obrońca pod rządami uchylonych niedawno przepisów procesowych i jaką może — porównawczo — odgrywać obecnie w świetle przepisów nowego kodeksu postępowania karnego.

Konkluzja wywodów J. Eksnera brzmiała jednoznacznie:

„Skalski w swoim zapale szukania przyczyn »mizerii adwokatury« zbyt wiele uproszczył, zbyt wiele przesadził i przeinaczył (...).”

Redakcja „Kultury” udzieliła w tym samym numerze E. Skalskiemu miejsca dla zajęcia stanowiska wobec postawionych mu zarzutów. Autor w publikacji zatytułowanej: *Nie kryzys, ale...* zmodyfikował wprawdzie niektóre z wypowiedzianych przedtem poglądów i przyjął niektóre wyjaśnienia polemistów, jednakże utrzymał swoje główne tezy o obniżeniu roli i autorytetu adwokata w całokształcie wymiaru sprawiedliwości, co przyniosło — jego zdaniem — szkodę społeczną.

E. Skalski nie ograniczył się zresztą do repliki na wypowiedzi opublikowane na łamach „Kultury”, lecz rozciągnął ją — i to w dość uszczypliwej formie — na podjętą z nim polemikę ze strony Redakcji „Prawa i Życia” (nr 4 z dn. 22 lutego br.).

Jak w każdej dyskusji, zajęte przez jej uczestników stanowiska dostatecznie wyraźnie reprezentowały ich postawy do analizowanej problematyki. E. Skalski w każdym razie zadeklarował otwarcie, co myśli o niektórych sprawach i podzielił się refleksją, że „każde posunięcie może mieć różnorakie skutki, a nie tylko te, które sobie stawiają jego autorzy(...)”. Wytknął po prostu niektórym bezkrytyczną apologetykę i niefortunną afirmację tego wszystkiego, co doraźnie uznano za osiągnięcie. „Chciałbym przy okazji — napisał Autor — zwrócić uwagę na magiczną wprost wiarę w dorażność cechującą wiele wystąpień. Ponieważ w ostatnich pięciu latach wzrosły zarobki adwokatów, a w ciągu ostatnich dwóch miesięcy — ich uprawnienia, przeto zdaniem niektórych nie ma powodu do mówienia o spadku autorytetu tego zawodu (adwokackiego). Tak szybko to się nie dzieje. Pozycja społeczna adwokata kształtowała się przez wiele pokoleń. Nawet jej osłabienie w mniej sprzyjających warunkach trwało dość długo, dopóki nie odeszła prawie w całości stara generacja adwokatów. Dziwi więc przypuszczenie, że nieznaczną zmianą, tylko co dokonana, rozwiązuje natychmiast wszystkie problemy (...)”

Można tym stwierdzeniom przypisać pewną ogólniejszą wartość.

*

W cyklu artykułów publikowanych od dłuższego czasu pod wspólnym nagłówkiem „Adwokatura na dziś i na jutro” dziennik „Życie Warszawy” (nr 61 z dn. 13 marca br.) ogłosił wypowiedź nie ujawnionego z nazwiska (kryptonim W.K.) autora zatytułowaną *Napiszmy wreszcie prawdę*.

Dawno żadna publikacja nie wywołała w środowisku adwokackim i poza nim takiego poruszenia, jak ten właśnie głos publiczny. Kilka było tego przyczyn. Autor, jak można się łatwo domyślić, wywodzi się z łoną korporacyjnego środowiska, co pociąga za sobą domniemanie, że to, o czym pisze, jest rzeczywiście gołą prawdą. Po drugie: twierdzenie, że regułą jest pobieranie przez adwokatów od klientów dodatkowych (nielegalnych!) wynagrodzeń poza zespołem, jest zarzutem tak poważnym, że redakcja gazety, która taki zarzut dopuściła do opublikowania, musiała się liczyć z możliwością ostrej reakcji organów samorządu adwokackiego i państwowego nadzoru nad adwokaturą. Nie można bowiem zapominać o rygorystycznych sankcjach, jakie za pobieranie dochodów poza zespołem grożą członkom zespołów adwokackich (przepis art. 96 ustawy o ustroju adwokatury). Po trzecie: przedstawienie stylu pracy kierowników zespołów adwokackich jako przejawu wilczych praw zachłanności w przydzielaniu sobie lukratywnych spraw stawia w krzywym zwierciadle podstawy ustroju organizacyjnego zespolonej adwokatury.

Można chyba zasadnie postawić pytanie, czy zaprezentowane w tej publikacji uogólnienia zasługują na wiarę. Gdyby bowiem miały choćby cień prawdopodobieństwa, trzeba by żądać ich konkretnego udowodnienia. W żadnym bowiem środowisku zawodowym jego członkowie nie mogą tolerować oskarżeń publicznych, które stawiają w sposób powszechny ich etykę zawodową pod znakiem zapytania.

Jeśliby intencję tej wypowiedzi traktować jako wyraz potrzebnej, pryncypialnej krytyki, to silnie zaakcentowany subiektywizm jej autora i jednostkowe,

ograniczone pole jego widzenia pozbawia ją zupełnie jakiegokolwiek społecznej wartości poznawczej. Należy żałować, że zamiast celnego, demaskatorskiego „Oskarżam”, pojawiła się krąząca w kuluarach plotka.

*

Wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki przedstawił w obszernym artykule zatytułowanym: *Taka jest prawda* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 6 z dn. 15 marca br.) wszechstronną ocenę aktualnej sytuacji w adwokaturze, poddając retrospektywnej analizie wszystkie istotne elementy, które ukształtowały dzisiejsze oblicze uspołecznionej adwokatury.

Artykuł nie jest jednak pozbawiony akcentów polemicznych, podważających niektóre publikacje o adwokaturze ogłoszone w ubiegłym okresie na łamach prasy.

Punktem wyjścia publikacji K. Zawadzkiego jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu uchwalona przed 6 laty ustawa o ustroju adwokatury przyczyniła się do uspołecznienia adwokatury, do zbliżenia jej do społeczeństwa, do uczynienia adwokatury rzeczywistym czynnikiem wymiaru sprawiedliwości.

Autor m.in. poinformował, że „5 lutego br. Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości zajmowało się oceną sytuacji w adwokaturze. Podstawą do tej oceny było sprawozdanie złożone przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, uzupełnione przez Samodzielny Wydział do Spraw Adwokatury. Sprawozdanie Samodzielnego Wydziału oparte było nie tylko na wynikach kontroli przeprowadzanej systematycznie przez Wydział, ale także na sprawozdaniach i ocenie wszystkich prezesów sądów wojewódzkich oraz na ocenie nadesłanej przez Prokuratora Generalnego PRL. Materiał do oceny zebrany był niejednostronnie. W toku dyskusji na posiedzeniu Kolegium zwrócono uwagę, że opinia społeczna nie jest w dostateczny sposób informowana o rzeczywistej sytuacji w adwokaturze, a jeżeli nawet w ostatnim czasie ukazało się na ten temat więcej publikacji prasowych, to nie zawsze podają one stan zgodny z faktami, a często nie są obiektywne.”

W artykule znalazły się także kompetentne wyjaśnienia co do tego, czy są wypadki, że adwokaci biorą poza zespołem pieniądze od klientów? „Zdarzają się — pisze Autor. Jest ich obecnie jednakże coraz mniej. Jest to przede wszystkim wynikiem wzrostu morale ogółu adwokatów. Nie bez wpływu pozostaje tu także fakt, że przecież w sposób legalny można zarobić do 8000 zł miesięcznie i nie warto narażać się na szantaż ze strony klienta. Za przyjmowanie nielegalnych korzyści od klienta grozi kara pozbawienia prawa wykonywania zawodu. W ostatnim roku udowodniono kilkanaście wypadków przyjęcia korzyści majątkowych od klienta i zapadły w tych wszystkich sprawach orzeczenia dyscyplinarne o pozbawieniu prawa wykonywania zawodu.”

W innym miejscu K. Zawadzki stwierdził:

„Na przestrzeni ostatnich 6 lat samorząd adwokacki dokonał bardzo dużego wysiłku dla oczyszczenia własnych szeregów. W okresie tym 48 osób skreślono z listy, gdyż nie dawały one rękojmi należytego wykonywania zawodu, 16 osób skreślono z powodu wielokrotnej karalności dyscyplinarnej, 27 osób zostało dyscyplinarnie usuniętych z adwokatury. Łącznie wyeliminowano z zawodu 91 osób, co świadczy o tym, że samorząd poczuwa się coraz pełniej do odpowiedzialności za czystość własnych szeregów.”

Podzielić trzeba w pełni uargumentowany pogląd Autora co do wyższości w obecnych naszych warunkach zespołowych form organizacyjnych wykonywania zawodu:

„Adwokaci przekonali się, że zespół stwarza lepsze warunki niż praca w pojedynkę. Istnieje możliwość wzajemnych konsultacji, uzyskania pomocy w pogłębieniu wiedzy zawodowej, wzajemnych zastępstw i specjalizacji. Nawet w krajach kapitalistycznych adwokatura generalnie odchodzi od jednoosobowych kancelarii adwokackich uznając, że w warunkach życia współczesnego stają się one anachronizmem.”

W artykule przytoczono szereg danych o wysokiej ocenie nie tylko działalności zawodowej adwokatów, ale również ich udziału w pracy społecznej (mandaty w organach przedstawicielskich, odznaczenia).

„Te obiektywne fakty — czytamy w artykule — są chyba najlepszą odpowiedzią na bezzasadne twierdzenie o rzekomym upadku autorytetu adwokatury. Wzrost autorytetu adwokatury w społeczeństwie i w wymiarze sprawiedliwości stwierdzają nie tylko prezesi sądów, nie tylko widzi go samorząd adwokacki, ale w szeregu państw socjalistycznych, a nawet w niektórych państwach kapitalistycznych podkreśla się z uznaniem osiągnięcia adwokatury polskiej jako rzeczywistego czynnika wymiaru sprawiedliwości.”

Autor nie pominął przy tym tego, jakie są nadal cienie i bolączki palestry oraz w jakich dziedzinach nie przewyżczono jeszcze braków i niedomagań.

W konkluzji K. Zawadzki zaznaczył, że „w obliczu zbliżających się wyborów do samorządu adwokackiego wzrasta w środowisku adwokackim świadomość wielkich uprawnień i możliwości działania samorządu. Zachodzi więc potrzeba szczególnej odpowiedzialności za oddanie tych uprawnień w najbardziej powołane do tego ręce. Można to osiągnąć przez wybór najlepszych kandydatów.”

Wypowiedź K. Zawadzkiego ogarnęła całą panoramę aktualnej problematyki adwokatury i doprowadziła do sprostowania czy dezaktualizacji wielu głosów publicznych, deformujących rzeczywisty obraz stosunków panujących w łonie środowiska adwokackiego. Dobrze się zatem stało, że to rzeczowe i wnikliwie oświadczenie przedstawiciela naczelnego organu nadzoru państwowego nad adwokaturą położyło kres różnym spekulacjom, zatruwającym atmosferę wytężonej pracy organów samorządu adwokackiego.

*

Podobnym poglądom o fałszywości głosów na temat rzekomego upadku prestiżu adwokatury i potrzebie obalenia mitów dał wyraz Jan Brodzki w artykule pt. *Adwokaci*, ogłoszonym w „Trybunie Ludu” (nr 69 z dn. 11 marca br.).

„Rozszerzenie uprawnień adwokata — pisze ten Autor — w poszczególnych stadiach procesu stanowi po pierwsze jeden z przejawów demokratyzacji polskiego procesu karnego, a po drugie dowód zaufania władzy ludowej do kwalifikacji zawodowych, moralno-etycznych i ideowo-politycznych przedstawicieli tego trudnego i odpowiedzialnego zawodu, współdziałającego w umacnianiu ludowej praworządności. Rzecz jasną, rozszerzone możliwości działania to nie tylko większe uprawnienia, ale i większe obowiązki. Jeśli władza ludowa powierzyła adwokaturze ich wykonywanie, to widać wychodziła z założenia, że nasza palestra potrafi podołać zadaniom. Do wniosków takich uprawniała obserwacja przemian, jakie zachodziły i zachodzą w środowisku palestry i w pracy jej samorządu (...).”

*

Felieton Krystyny Golańskiej pt. *Adwokatka i adwokat* („Zwierciadło” nr 7 z dn. 15 lutego br.) miał świadczyć o tym, że istnieją jakoby opory w przyjmowaniu do szeregów palestry kobiet. Zawód adwokata — jak wynika z danych Autorki — jest w blisko 80 procentach opanowany przez mężczyzn. Nieco lepiej ułoży się udział kobiet w adwokaturze w przyszłości, gdyż około 46 procent aplikantów stanowią nasze koleżanki. Stąd — jak pisze Autorka — „widmo feminizacji adwokatury już trapi rzeczników męskiej dominacji.”

Czyżby? Chyba — niefelietonowo rzecz biorąc — nic nie stoi na przeszkodzie zmianie ilościowej (i oby jakościowej!) relacji męskich i żeńskich posiadaczy tóg adwokackich. Kompleks feminizacji nie dotknął bowiem adwokatury w przeciwieństwie np. do zawodu lekarskiego (ograniczenia w przyjmowaniu kobiet na studia medyczne!).

*

Dziekan Wydziału Prawa UMCS w Lublinie prof. dr Tadeusz Taras w artykule pt. *Gwarancje obywateli* („Kamena” nr 3 z dn. 1 lutego br.) przedstawił w przystępnej nawet dla nieprawników formie podstawowe założenia nowego kodeksu postępowania karnego. Spośród szeregu instytucji prawnych Autor (sam zresztą członek Komisji Kodyfikacyjnej) poświęcił szczególną uwagę przyjętej w nowym k.p.k. zasadzie udzielania pomocy i kontaktu obrońcy z aresztowanym klientem w okresie tymczasowego aresztowania.

„Prawo kontaktowania się z obrońcą — pisze prof. T. Taras — jest częścią składową gwarancji procesowej oskarżonego w procesie karnym, w szczególności jego prawa do obrony (...). W dążeniu do zwiększenia praw oskarżonego w procesie karnym nowy k.p.k. rozszerza znacznie prawo oskarżonego aresztowanego do porozumienia się z obrońcą sam na sam. Podczas gdy dotychczas prawo komunikowania się więźnia śledczego z obrońcą w toku postępowania przygotowawczego było wyjątkiem uzależnionym od zgody prokuratora, nowy k.p.k. w art. 64 wprowadza jako zasadę możliwość porozumiewania się oskarżonego tymczasowo aresztowanego ze swym obrońcą w nieobecności innych osób oraz korespondencyjnie także w postępowaniu przygotowawczym. Prokurator w tym postępowaniu, udzielając zezwolenia na porozumienie, może tylko zastrzec, że będzie przy tym obecny sam lub osoba przez niego upoważniona, i jedynie w wyjątkowych wypadkach może zezwolenia odmówić. Zastrzeżenie takie lub odmowa nie może nastąpić po zawiadomieniu podejrzanego i jego obrońcy o terminie końcowego zaznajomienia z materiałami postępowania, choćby następnie prokurator zarządził ich uzupełnienie. Życzyć by sobie należało, by praktyka właściwie zrozumiała intencje ustawodawcy, by reguły nie traktowała jako wyjątku, a wyjątkowe wypadki odmowy zezwolenia jako zasady, by argument nieukończenia postępowania i obawa zacierania śladów i dowodów przestępstwa nie były nadużywane (...).”

*

„Kurier Szczeciński” (nr 42 z dn. 19 lutego br.) w notatce pt. *Milicjanci i adwokacji sojusznikami dzieci* poinformował — podobnie jak i inne dzienniki — o podpisaniu w dniu 19 lutego br. porozumienia między Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci a NRA. Doceniając znaczenie roli TPD, Naczelna Rada Adwokacka zobowiązała się zachęcić adwokatów całego kraju do współdziałania z placówkami TPD w zakresie poradnictwa prawnego i pomocy w załatwianiu spraw przysposobienia dzieci, o ustalenie ojcostwa, o uporządkowanie akt stanu

cywilnego itp. Tej samej sprawie poświęciło swoje łamy „Prawo i Życie” (nr 5 z dn. 8 marca br.) w notatce pt.: *Dla dobra dziecka*, wskazując zarazem na owocne wyniki pracy Komisji Pracy Społecznej przy NRA.

S.M.

KRONIKA

Z życia izb adwokackich

Izba kielecka

Z inicjatywy Prezesa Koła LOK przy zespołach adwokackich w Kielcach, adwokata Ottona Uhliga, działającego w porozumieniu z Radą Adwokacką w Kielcach i Podstawową Organizacją Partyjną przy Radzie Adwokackiej, zostało zorganizowane — w związku z XXV-leciem powstania Polski Ludowej i XXV-leciem powstania Ludowego Wojska Polskiego — uroczyste spotkanie adwokatów i aplikantów adwokackich z przedstawicielami ZBoWiD-u, LOK-u, szefami Sztabów Wojskowych i jednostek wojskowych w N., z udziałem przedstawicieli Sądu Wojewódzkiego w Kielcach z wiceprezesem Sądu Wojewódzkiego Włodzimierzem Tomynem na czele oraz przedstawicieli Rady Adwokackiej i Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Radzie Adwokackiej.

Zebranie otworzył adwokat Otton Uhlig, podnosząc w swym przemówieniu, że adwokaci kieleccy ofiarnie pracują dla obronności kraju i dobra Polski Ludowej.

Od powstania Polski Ludowej adwokaci kieleccy brali czynny udział w różnych akcjach społecznych, a przede wszystkim w organizacji ZBoWiD-u i Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, a obecnie LOK-u.

Niesiono pomoc i opiekę walczącym jeszcze żołnierzom, zbierano odzież i lekarstwa oraz środki opatrunkowe dla żołnierzy, pomagano w urzędowaniu gospód i hoteli dla żołnierzy, wyposażano świetlice dla wojska i biblioteki.

Jako działacze Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza i Ligi Morskiej adwokaci kieleccy byli inicjatorami i fundatorami pierwszego sztandaru dla Jednostki wojskowej w N. Brał też czynny udział w pracy ideowo-wychowawczej w zakładach fabrycznych, instytucjach i szkołach, zapoznając społeczeństwo i młodzież z pięknymi tradycjami Wojska Polskiego oraz z historią jego walk na wszystkich frontach o wyzwolenie Polski, jak również pomagali w realizacji zadań ludowej obronności.

Adwokackie Koło LOK zrzesza wielu oficerów i podchorążych rezerwy, którzy brali udział w II wojnie światowej, walczyli w oddziałach partyzanckich, przebywali w obozach niemieckich. Są oni zawsze gotowi wykonać nowe zadania LOK-u i prowadzić szkolenie obronne.

Adwokaci kieleccy dumni są z tego, że zaliczeni są do jednego z najstarszych kół LOK-u, że patriotyzm i obronność kraju były zawsze drogowskazem w ich pracy, a ścisła współpraca z wojskiem i ZBoWiD-em oraz udział w spotkaniach z nimi — potrzebą działania.